

Czy celem COVID-19 jest globalna bezpłodność?

20 listopada 2020

COVID-19 nie zabija w takim tempie i skali jak dżuma w średniowieczu czy grypa „hiszpanka” na początku XX wieku, ale skutki tej choroby mogą być długofalowo dewastujące dla populacji ludzkiej.

Chińscy badacze sugerują, że zachorowanie na COVID-19 zwiększa ryzyko zapalenia jąder, niekiedy również u osób predysponowanych może przyczyniać się do powstawania guzów jąder i poważnych zaburzeń płodności łącznie z całkowitą jej utratą.

Nie ma jeszcze jednoznacznych dowodów na tę tezę, ponieważ nikt na większą skalę nie prowadził jeszcze tego typu badań, ale wcale nie można wykluczyć, że efekty w postaci pogorszenia płodności pojawią się z pewnym opóźnieniem, już po ustąpieniu zasadniczej choroby.

Jeżeli potwierdziłby się czarny scenariusz chińskich naukowców, to największym problemem w skali globalnej byłby właśnie spadek płodności części męskiej populacji, która uległa zainfekowaniu wirusem.

Pojawiła się teoria (której przemądrzali „nieomylni” naukowcy zaprzeczają – przypis WM), że koronawirus SARS-CoV-2 „wpisuje” w ludzkie DNA fragment własnego kodu. Dotyczy to zarówno osób z objawami zakażenia, jak i tych zupełnie bezobjawowych. O tym, czy osoby, które przeszły koronawirusa muszą liczyć się z jakimiś konsekwencjami tej choroby dowiemy się za kilka lub nawet kilkanaście lat, kiedy na przykład dorosną kilkuletnie dzieci, które przeszły w 2020 roku koronawirusa i nawet tego nie zauważyły.

Autorstwo: Marcin Kozera

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl